

Krzysztof Góźdź-Roszkowski

Rola urzędników w dokonywaniu zaboru dóbr ziemskich przez panującego w średniowiecznej Polsce do połowy XV wieku

Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego 17, 21-35

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF GOŹDŹ-ROSKOWSKI
(Łódź)

Rola urzędników w dokonywaniu zaborów dóbr ziemskich przez panującego w średniowiecznej Polsce do połowy XV wieku

1. Opinie literatury. 2. Wykonywanie rozkazów panującego. 3. Działania podejmowane z własnej inicjatywy.
4. Wyniki.

1

Studia nad zaborami dóbr ziemskich, dokonywanymi przez średniowiecznych polskich władców, skłaniają do postawienia pytania o funkcję, jaką w zabieraniu cudzych majątków pełnili książęcy czy królewscy urzędnicy¹.

W literaturze problem ten poruszył przede wszystkim Władysław Semkowicz w recenzjach dwu rozpraw Karola Potkańskiego poświęconych sprawie restytucji dóbr, zabieranych poddanym za panowania Kazimierza Wielkiego. W pierwszej ze wspomnianych recenzji Semkowicz był zdania, że bezpośrednimi sprawcami zaborów byli starostowie i inni urzędnicy, a wśród nich zarządcy dóbr królewskich. To oni, kierowani chciwością, fałszywie informowali Kazimierza, że znajdujące się w rękach prywatnych dobra ziemskie stanowią jego własność. Rola króla, ławowiernego i porywczego, ograniczała się do aprobowania ich czynności². W drugiej recenzji autor ponownie zajął się kwestią zaangażowania urzędników w zabory. Byli to ci, w których rękach znajdował

¹ Posługujemy się nazwą „urzędnik” w odniesieniu do osób, które pełniły różne funkcje w interesie panującego utożsamianym ówczesnie z interesem państwa, a także w interesie własnym. Por. J. Matuszewski, Sprzedawalność urzędów w Polsce, [w:] *idem, Pisma wybrane*, t. 2, Łódź 2000, s. 201. Na brak w literaturze definicji urzędu średniowiecznego zwróciła uwagę A. Szymczakowa, *Urzędnicy łączycy i sieradcy do połowy XV wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, t. 20, Łódź 1984, s. 3, przyp. 2. Należy wszakże zauważyć, że swego rodzaju definicję „w uwikłaniu” urzędnika feudalnego przynosi klasyfikacja urzędników zaproponowana przez J.S. Matuszewskiego, *Urzędnicy komisaryczni i ich uposażenie w Polsce późnośredniowiecznej*, ŁTN, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych”, R.35, z. 1, 1981, s. 1–2.

² W. Semkowicz, [rec.] *Potkański K.: Sprawa restytucji (Rok 1374 i 1381)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 15, 1901 (cyt. dalej W. Semkowicz, Recenzja I), s. 107 i 109.

się zarząd królewsczyzn: starostowie i podlegli im niżsi urzędnicy³. Dokonywali oni samodzielnie intromisji w dobra prywatne, ale w imieniu króla i w jego również interesie. Wspomniany autor przypuszczał, że monarcha o tych działaniach mógł nie wiedzieć. Oprócz działań na własną rękę urzędnicy, zdaniem Władysława Semkowicza, inspirowali Kazimierza do wydawania poleceń zabrania majątku, które następnie, mając w tym własny interes, gorliwie wykonywali⁴.

Stanowisko Władysława Semkowicza co do roli, jaką odgrywali urzędnicy w zabieraniu dóbr, nie zostało przekonująco poparte źródłami. Wprawdzie wskazał on na kilka dokumentów, z których miało wynikać, że „zarządcy dominiów” odgrywali rolę „*spiritus movens*” wydawanych przez panującego zarządzeń o zabraniu majątku⁵, jednak sam zauważał, że owe dokumenty nie pozwalają zidentyfikować „imion i godności” urzędników⁶. Mniemanie, że znajdujące się w nich sformułowania „*mala suggestio*” czy „*minus iusta informatio*” odnosiły się do urzędników, oparł Semkowicz na wzmiance Janka z Czarnkowa, dotyczącej restytucji majątków niesłusznie zabranych przez Kazimierza Wielkiego, której dopominano się za panowania jego następcy⁷. Cytowany przez tekst kroniki nie popiera przyjętej interpretacji dokumentów. Już Karol Potkański bowiem zauważył, że archidiakon Jan traktował sprawę restytucji oddzielnie od skarg na starostów, co jego zdaniem znajduje odbicie w redakcji odnośnych tekstów kroniki⁸. Odpowiadając Potkańskiemu, Władysław Semkowicz wskazał na inny fragment tejże kroniki jako na ważny dowód, że sprawa

³ W. Semkowicz, [rec.] *Potkański Karol. Jeszcze sprawa restytucji*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 16, 1902 (cyt. dalej W. Semkowicz, Recenzja II), s. 105.

⁴ W. Semkowicz, Recenzja II, s. 106–109.

⁵ Są to następujące dokumenty: Ulanowski, DKM, s. 190, nr 16 (1257 r.), CDP2/1, nr 188 (1305 r.), KDWP2, nr 1275 (1348 r.), KDKat.Kr.1, nr 198 (1354 r.), KDWP3, nr 1380 (1358 r.), KDMP1, nr 280 (1365 r.), KDMP3, s. 160–161, nr 758.

⁶ W. Semkowicz, Recenzja II, s. 107. Jeden tylko przekaz źródłowy przytoczony przez Władysława Semkowicza (*ibidem*, s. 105), pochodzący z akt miasta Krakowa, wymienia Bodzotę z Kosowic, wielkorządcę krakowskiego, jako tego, który wwiązał króla Kazimierza w pastwiska miejskie. Na podstawie tej ostatniej informacji oraz w oparciu o dokument Kazimierza Wielkiego z 1365 r. w sprawie granic wsi Gawłowa (KDMP 1, nr 280), R. Grodecki sformułował w swym wykładzie w roku akadem. 1926/1927 zbyt daleko idący wniosek: „możemy słusznie domyślać się, że i w tych innych przypadkach (...) działali też *procuratores* i *viceprocuratores*, czyli w ogóle ówczesni zarządcy majątków państwowych”, *idem*, *Działalność gospodarcza Kazimierza Wielkiego*, [w:] *idem*, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 516.

⁷ W. Semkowicz (Recenzja I, s. 107) cytuje fragment kroniki, w którym mowa, że ustanowieni przez Ludwika wielkorządcy przybyli 21 czerwca 1381 r. na Kujawy „*fungentes, se auctoritatem a domino Lodvico rege Poloniae et Ungariae restituendi haereditates dudum iniuste ablatas, habere ac quaerulantibus de capitaneis iustitiam exhibere*” (MPH 2, s. 697, kolumna A).

⁸ K. Potkański, *Jeszcze sprawa restytucji*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydz. histor.-filozof.”, t. 42, Kraków 1902, s. 49–51, przypisy 2.

restytucji odebranego mienia – dodajmy – że zatem również i zaborów „jak najściślej związana była z grabieżą dóbr, popełnianą przez starostów”⁹. Wspomniany *passus* odczytany w oderwaniu od innych fragmentów kroniki dotyczących restytucji majątków, może przemawiać za tym, iż zaborów dokonywali starostowie¹⁰. Wszakże jego interpretacja dokonana przez Semkowicza nie da się utrzymać, jeśli zastosujemy wykładnię „systemową”, a więc uwzględnimy również inne wzmianki kroniki na temat restytucji. Potkański trafnie zauważył, że w sumie jest ich sześć oraz że sprawa zwrotu majątków, chociaż wzmiankowana łącznie ze sprawą nadużyć popełnianych przez starostów, nie jest z nią identyczna¹¹. A zatem ów przekaz kroniki Janka z Czarnkowa nie przesądza o interpretacji dokumentów przytoczonych przez Władysława Semkowicza, zwłaszcza pochodzących z około połowy XIII, kiedy urzędu starosty na ziemiach polskich jeszcze nie było.

Do opinii wyrażonych przez Semkowicza w pierwszej z przytoczonych recenzji krytycznie odniósł się – co do szczegółów – wspomniany już Karol Potkański¹². Przyznawał, że doradcy (urzędnicy) wprowadzali króla Kazimierza w błąd, uważał jednak, iż bywało różnie: czasem król działał za namową urzędnika, czasem zaś podejmował samodzielne decyzje¹³. Te ostatnie dominowały w rządach Kazimierza, dobrego gospodarza kraju i administratora¹⁴. A zatem można wnosić, iż zdaniem Karola Potkańskiego urzędnicy nie odgrywali dominującej roli w zabieraniu dóbr przez wspomnianego monarchę. Stanowisko

⁹ W. Semkowicz, Recenzja II, s. 105. Zauważmy, iż we wskazanej rozprawce W. Semkowicz postąpił odwrotnie: swoją interpretację przekazu kroniki Janka z Czarnkowa wspierał dokumentami, choć tylko jedno źródło daje ku temu podstawę, zob. wyżej przyp. 6.

¹⁰ Wielkorządcy wyznaczeni przez Ludwika „*Iusserunt (...) proclamari, ut omnes, qui haereditates sibi ablatas repeterent, privilegia coram ipsis exhiberent, et quaerelas contra capitaneos in scriptis offerrent*” (MPH2, s. 697, kolumna B). Zdaniem W. Semkowicza wielkorządcy zażądali od osób domagających się zwrotu zabranego majątku spełnienia równocześnie dwu wymagań: okazania przywileju na dobra oraz złożenia skargi na starostę. Na tej podstawie uważał, że zaborcami byli starostowie. Tak interpretując ten tekst, uczony posłużył się wykładnią gramatyczną. Podobnie odczytał go tłumacz kroniki na język polski J. Żerbiłło, *Kronika Jana z Czarnkowa*, wyd. w serii „Bestsellery z Przeszłości” pod red. A. Nowakowskiego, Kraków 1996, s. 87–88. Za W. Semkowiczem poszedł R. Grodecki, *Działalność gospodarcza...*, s. 516–517 oraz J. Gzella, *Sprawa restytucji dóbr w Wielkopolsce i na Kujawach w 1381 roku*, „Zapiski Historyczne”, t. 49, z. 4, 1984, s. 131 [739].

¹¹ K. Potkański, *Jeszcze sprawa...*, s. 49–51, przypis 2.

¹² Sprzeciwiał się przypisywaniu Kazimierzowi Wielkiemu popędliwości oraz łatwowierności jako stałych cech charakteru. Nie podzielał też opinii, że kronika Janka z Czarnkowa pozwala widzieć wyłącznie w starostach faktycznych zaborców, a w konsekwencji łączyć *sprawy restytucji* z nadużyciami wspomnianych urzędników. K. Potkański, *Jeszcze sprawa...*, s. 49–51, przypis 2 oraz *ibidem*, 71–72.

¹³ *Ibidem*, s. 71, przypis 2.

¹⁴ Wynika to z wywodu Karola Potkańskiego na temat „społecznych przyczyn restytucji”. *Idem*, *Jeszcze sprawa...*, s. 72–73.

Władysława Semkowicza podzielił natomiast Roman Grodecki, który jednak w działaniu zarządców majątków państwowych widział przede wszystkim rewindykację, a nie zabory¹⁵.

Z późniejszych badaczy głównie Michał Szczaniecki poruszył szerzej problem zaborów dokonywanych przez urzędników. Jego uwagi dotyczą XI–XIII w., a więc okresu wcześniejszego niż ten, którym interesował się Władysław Semkowicz. Michał Szczaniecki uważał, iż przesadnie gorliwi urzędnicy mogli zabierać cudze mienie nieruchomości w interesie władcy, bądź przywłaszczali sobie majątek w istocie monarszy, bo stanowiący uposażenie urzędu. Największe znaczenie miały – jego zdaniem – zabory samowolne, podejmowane „dla własnej korzyści”, a więc przede wszystkim – jak można sądzić – w celu powiększenia osobistego majątku¹⁶. Swoje wypowiedzi Michał Szczaniecki zilustrował dwoma dokumentami. Jeden, z 1252 r., przynosi wiadomość o poczynaniach kasztelana śremskiego Jana i dalej zostanie szerzej omówiony. Najciekawsze informacje – zdaniem uczonego – dotyczą zaborów dokonywanych przez Gryfitów, piastujących wysokie urzędy w pierwszej połowie XIII wieku. Przytacza dokument z 1254 r., w którym Bolesław Wstydlivy zatwierdził klasztorowi w Staniątkach posiadłości nadane mu przez trzech członków wspomnianego rodu, wzmiankując, że darczyńcy – wybitni urzędnicy książęcy – nabyli je *vi et clam*¹⁷. Dokument potwierdza stanowisko Michała Szczanieckiego w kwestii urzędników tylko co do tego, że osoby piastujące urzędy wykorzystywały płynącą stąd przewagę dla dokonywania zaborów we własnym interesie¹⁸. Nie mówi natomiast nic o interesującym nas udziale urzędników w zaborach, które powiększały domenę monarszą.

Zasługą uczonego jest wszakże zwrócenie uwagi na te „różne źródła zachłanności urzędników”. Michał Szczaniecki pokazał bowiem, że problem dokonywanych przez nich zaborów jest szerszy, niż wynikało to z wcześniejszych rozprawek Władysława Semkowicza. Wysunął też przypuszczenie, że do zaborów dochodziło nawet w pierwszej połowie XI w¹⁹.

Franciszek Bujak poświęcił zaborom urzędniczym jedynie wzmiankę w swojej rozprawie o instytucji wieców do końca XIII w. Wspomniał tam o znacznym zaangażowaniu urzędników książęcych w odbieraniu na rzecz skarbu nadanych przez panującego dóbr ziemskich. Urzędnicy mieli w tym własny interes²⁰.

¹⁵ *Idem*, *Działalność gospodarcza...*, s. 516 i 517 oraz 522 i n.

¹⁶ M. Szczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, „Prace Komisji Historycznej PTPN”, t. 11, z. 3, Poznań 1938, s. 151.

¹⁷ KDP3, nr 28, s. 58.

¹⁸ M. Szczaniecki, *Nadania ziemi...*, s. 150.

¹⁹ *Ibidem*, s. 151–152.

²⁰ Powoływał się ogólnie na dokumenty, lecz konkretnych aktów nie wskazał. F. Bujak, *O wiecach w Polsce do końca wieku XIII ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938, s. 75 oraz *ibidem*, s. 75–76, przypis 1.

Aktywną rolę urzędników, w charakterze zaborców, zaznaczył pośrednio Jerzy Luciński, traktując „samowolę i chciwość urzędników monarszych” jako jedną z możliwych przyczyn zaborów w Małopolsce do 1385 roku²¹.

Zasługą wymienionych badaczy jest zwrócenie uwagi na sam problem, interesujący z punktu widzenia funkcjonowania administracji monarszej w średniowiecznej Polsce, który wszakże wciąż wymaga dalszych badań. Niniejszy szkic, stanowi tylko mały krok w tym kierunku. Dotyczy roli urzędników w dokonywaniu zaborów majątków ziemskich na rzecz skarbu. Pomija zatem te sytuacje, w których osoby piastujące urzędy wykorzystywały swoją pozycję dla powiększenia własnych dóbr²². Pomija też zabory powiększające wprawdzie majątki panującego, ale dokonywane przez tenutariuszy, działających w danym wypadku jako osoby prywatne²³. Jego podstawę źródłową stanowią dokumenty z terenu Wielkopolski i Małopolski sięgające po połowę XV w. Granicę *ad quem* uzasadnia nie tyle to, iż podstawowe kodeksy dyplomatyczne w zasadzie kończą się około połowy wspomnianego stulecia²⁴. W tym czasie w prawie stanowiącym dobiega końca kształtowanie się normy zakazującej panującemu zabierania dóbr szlacheckich bez wyroku sądowego nie tylko za przestępstwo, lecz także z jakiegokolwiek innego powodu. Niektóre postanowienia z 1454 r. wyraźnie formułowały ów zakaz również pod adresem starostów²⁵. Choć za-

²¹ J. Luciński, *Majątki ziemskie panującego w Małopolsce do 1385 roku*, Poznań 1967, s. 28. Badacz ten opierał się raczej na poszlakach niż na dowodach źródłowych. Pozostawał prawdopodobnie pod wpływem wypowiedzi W. Semkowicza. W drugiej rozprawie (*Rozwój królestwa w Koronie od schyłku XIV wieku do XVII wieku*, Poznań 1970, s. 73) J. Luciński informuje, że w XV i XVI w. na Rusi zaborów dokonywali najczęściej tenutariusze królewscy.

²² Na przykład wojewoda krakowski Piotr Szafraniec (senior) przyłączył do swoich dóbr wsie Mielunki i Wielmoże, odebrane klasztorowi św. Andrzeja w Krakowie, J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3: Monasteria (*Opera omnia*, t. 9.), Cracoviae 1864 (cyt. dalej Długosz LB3), s. 331; S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku. Studium z dziejów rozwoju wielkiej własności ziemskiej*, Kraków 1966, s. 49, przypis 199.

²³ O takiej sytuacji wzmiankuje Długosz LB3, s. 295: Stanisław Tęczyński jako zastawnik królewskiej wsi Borunice w województwie krakowskim zagarnął pola należące do sąsiedniej wsi Kotowice, będącej własnością klasztoru w Staniątkach. Nie pełnił on w Krakowskim żadnego urzędu. Zob. *Urzednicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990 (cyt. dalej *Spisy*), s. 369.

²⁴ Wydany staraniem PTPN Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski (t. 11, Poznań 1999), został doprowadzony do roku 1444. Kodeks Dyplomatyczny Małopolski, wydany przez F. Piekosińskiego (t. 4, Kraków 1905), jak i wydany przez I. Sułkowską-Kurąs i S. Kurasia *Zbiór dokumentów Małopolskich* (cz. 8, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975) sięgają roku 1450. Są oczywiście wydawnictwa obejmujące lata następne. Na przykład Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, Seria nowa, z. 1, Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII–XV wieku, wyd. Z. Perzanowski, Warszawa–Poznań 1975.

²⁵ Zawierały je: przywilej cerekwicki oraz tzw. petyta opockie. Zob. K. Goźdz-Roszkowski, *Z badań nad nietykalnością majątkową polskiej szlachty. Postanowienia przywilejów z lat 1386–1454*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2007, t. 10, s. 27–29.

kazy nie zapobiegły zabieraniu dóbr w przyszłości, to jednak w ich rezultacie powstała nowa sytuacja prawna, co pozwala traktować połowę XV w. (1454 r.) jako cezurę w długiej praktyce dokonywania zaborów przez panującego i jego urzędników.

2

Źródła, a wśród nich przytoczone przez Władysława Semkowicza, wskazują, że panujący, kierując się troską o stan swojej domeny, odbierał posiadłość ziemską, gdy został poinformowany, że znajduje się ona w prywatnych rękach bez podstawy prawnej, stanowiąc własność monarszą. Taką sytuację przedstawia m.in. dokument Kazimierza Wielkiego z 1358 r.: „*quia ex mala et sinistra suggestione informati, quod ville infrascripte, scilicet B. P., prius nominata G., pars ville S. ecclesie Gneznensis, W. et medium L. (...) ad nos pertinerent, intromiseramus nos de ipsis*”²⁶. Władysław Semkowicz uważał – przypomnijmy – że źródłem informacji, o której wzmiankuje cytowany dokument, a także i inne tego rodzaju źródła, mogli być tylko urzędnicy, zarządzający majątkami panującego. Przekonanie uczonego o posiadaniu przez nich swoistego „monopolu” nie jest uzasadnione, monarcha bowiem uzyskiwał informacje na temat swoich majątków z różnych innych źródeł: od opola, chłopów, także księżęcych wieśniaków, oraz, jak w wypadku cytowanego dokumentu – anonimowych dla nas informatorów²⁷. Dodać też trzeba, że dążenie panującego do odzyskania zagarniętych części domeny monarszej stanowiło tylko jedną z szeregu przyczyn, dla których dochodziło do zaborów. W przypadku gdy zabór następował na przykład na skutek działań wojennych, schemat postępowania sugerowany przez Władysława Semkowicza nie miał zastosowania, toteż i urzędnicy zarządzający domeną nie odgrywali wówczas żadnej roli²⁸.

Panujący wykorzystywał swoich urzędników w charakterze wykonawców podjętej przez siebie decyzji o odebraniu komuś majątku. Dowodzi tego

²⁶ KDWP3, s. 108, nr 1380. KDWP2, s. 608, nr 1275 (1348 r.): „(...) *quod licet ad suggestionem quorundam minus iustam de hereditatibus L. et D. nuncupatarum (...) intromississemus (sic) et eas aliquo tempore tenuissemus*”.

²⁷ Problem ten przedstawia K. Goźdz-Roszkowski, *Źródła informacji o domenie monarszej wykorzystywane przez panującego w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Waclawowi Uruszczakowi*, red. S. Grodziski i inni, t. 1, Kraków 2010, s. 261–271. Do podanych tam wypadków pozyskiwania wiadomości przez panującego od anonimowych dla nas informatorów dodać należy wzmiankę: „*quod nostra est consciencia per nostros viros ydoneos plenius informata, quod...*” z dokumentu Henryka Głogowskiego, KDWP2, s. 267, nr 926 (1309 r.)

²⁸ Przykłady daje J. Luciński, *Majątki ziemskie...*, s. 28.

dokument z 1354 r., z którego wiadomo, że Kazimierz Wielki polecił swoim urzędnikom dokonać intromisji w Radłów i inne wsie biskupa krakowskiego²⁹, a także dokument z 1430 r. informujący o takim samym poleceniu wydanym przez Władysława Jagiełłę co do wsi Wieszki³⁰. We wspomnianym dokumencie z 1354 r. tylko w ogólnych słowach mówi się o adresatach rozkazu królewskiego: *nostros officialibus mandassemus*. Nie wiemy więc, komu w rozpatrywanym wypadku Kazimierz polecił dokonać intromisji. Niemniej wiadomo, że za króla Kazimierza Wielkiego intromisji monarchy w cudze posiadłości dokonywał czasem wielkorządca krakowski Bodzęta z Kosowic, na którego skarżyli się mieszczanie krakowscy: „*Dictus dominus procurator intromisit se de pascuis civitatis penes Lobsow inducendo dominum nostrum Regem (...)*”³¹. Dokument z 1430 r. informuje natomiast, że Władysław Jagiełło zlecił intromisję do wsi Wieszki miejscowemu staroście: „*cuius possessionem capitaneo nostro Naklensi recipere mandaveramus*”³². Zauważmy, że król zlecał staroście także wykonanie kary konfiskaty³³.

Odebrane posiadłości obejmował w zarząd – na polecenie króla – wyznaczony przez niego urzędnik. Przykładu takiej sytuacji dostarcza rocznik miechowski: „*Eodem anno (1360 – uzup. K.G.R.) rex Kazimirus intromiserat se de prepositura Mechouieni et constituerat secularem procuratorem Strzesonem*

²⁹ KDKat.Kr 1, s. 252, nr 198: „*Nos Kazimirus [...] Rex Polonie (...) villas Episcopales (...) scilicet R. (...) recipi et intromitti de eisdem nostros officialibus mandassemus (...)*”. Dalsza część dokumentu informuje, że król zamierzał wymienione wsie zabrać tylko czasowo, celem wyegzekwowania należności skarbowych. Źródło to znane było W. Semkowiczowi.

³⁰ KDWP 9, s. 237, nr 1241. Rozkaz objęcia dóbr w posiadanie panujący przekazywał urzędnikowi czasem przez osobę trzecią. Akt ekskomuniki rzuconej przez biskupa krakowskiego Jana Grota na Jana, księcia oświęcimskiego, informuje, że ów książę należąca do cystersów w Mogile „*villam per uxorem ipsius Sezamae (sługa książęcy – uzup. K.G.R.) mandavit occupari, expulsis inde fratribus saepe dictis*”, *Diplomata monasterii Clarae Tumbae prope Cracoviam*, wyd. E. Janota, Kraków 1865, s. 52, nr 63 (1345 r.)

³¹ Księga proskrybcji i skarg miasta Krakowa, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 2001, s. 130 (1366 r.). O zaborze przez króla części Łobzowa pisał K. Potkański, Jeszcze sprawa, s. 60. Zdaniem W. Kiersta *procurator* był organem egzekucyjnym. Działanie Bodzęty nie było samowolą, lecz zgodne z prawem, „w myśl intencji króla”, *idem*, Wielkorządy krakowskie w XIV–XV stuleciu, „Przegląd Historyczny”, t. 10, 1910, s. 28. Natomiast W. Semkowicz uważał, że Bodzęta działał „na własną rękę mimo wiedzy Kazimierza Wielkiego”, *idem*, Recenzja II, s. 105–106. O Bodzęcie zob. *Spisy*, s. 308–309, poz. 1422 i 1424.

³² KDW 9, s. 237, nr 1241 (1430 r.).

³³ KDWP9, s. 372, nr 1341 (1433 r.). Już S. Kutrzeba stwierdził, że starostom „służy prawo egzekucji”, *idem*, *Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV w.*, „Rozprawy Akad. Um. wydz. histor-filozof”, t. 45, 1903, s. 283. W połowie XIII w., kiedy nie było urzędu starostów, konfiskaty całego majątku niejakiego Wita, syna Oskona, dokonali na rozkaz księcia bliżej nieokreśleni słudzy („*ministri nostri, cum ipsum Vitum de mandato nostro spoliarent*”), CDP2/1, s. 58, nr 69 (1256 r.)

*de Pstrossicze qui multa tedia fratribus generavit*³⁴. Bywało i tak, że zabrane wsie ulegały wcieleniu do domeny panującego, a w takim razie przechodziły zapewne w zarząd tych urzędników, którzy ową domeną administrowali³⁵. Pozostają oni wszakże postaciami anonimowymi, ze względu na milczenie źródeł.

Istotne dla nas informacje o tym, kto wykonywał wolę panującego, rzadko pojawiają się w źródłach, ponieważ dla współczesnych był to szczegół bez większego znaczenia.

3

Kolejne zagadnienie – dokonywanie zaborów na własną rękę przez urzędników – rodzi trudności badawcze z uwagi na źródła: zbyt lakoniczne lub nie zawsze dobrze poinformowane³⁶. Tym większą uwagę poświęcić należy przekazom, które na interesujące nas działania urzędników rzucają nieco światła.

Zacznijmy od dokumentu Przemysława i Bolesława książąt wielkopolskich z 1252 r.³⁷ Przedstawia on obszernie dzieje wsi Łęg położonej w pobliżu Śremu. Wspomniana wieś została nadana klasztorowi cysterek w Trzebnicy przez księcia Władysława Odonica. Przez szereg lat gospodarował we wsi z ramienia zakonnicy konwers Bratosz. Jednak po śmierci księcia kasztelan śremski Jan³⁸,

³⁴ Z. Budkowa, *Rocznik miechowski*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 5, Warszawa–Poznań 1960, s. 126.

³⁵ Książę Trojden zabrał biskupowi płockiemu Wyszków oraz trzy inne wsie „*propriae mensae usus annis aliquot applicando*”, NKDM 2, s. 286, nr 281 (1347 r.)

³⁶ Ta ostatnia uwaga dotyczy Długosza. Jego wzmianka (*Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 2, *Opera omnia*, t. 8, s. 276; LB3, s. 216–217) o odebraniu klasztorowi w Tyńcu wsi Siemiechowa przez wojewodę krakowskiego Spytka z Melsztyna jest zdaniem J. Lucińskiego (*Rozwój królewskiej... s. 170, poz. 434*) mylną. Za panowania Władysława Jagiełły klasztor w Sieciechowie utracił łąki zwane Chechły. Zabór ten Długosz przypisywał bezzasadnie urzędnikom, nie inicjatywie samego króla: „*sub regimine tamen praefati Vladislai Poloniae regis vel iussione sua parum considerata, vel quod magis crediderim, suorum officialium improba temeritate occupata sunt et a monasterio Sz. abstracta*”, LB3, s. 272. Klasztor klarysek św. Andrzeja w Krakowie, w nieznanym nam czasie, został pozbawiony wsi Brześciany. Informacja Długosza (LB3, s. 317) sugeruje, że stało się to za sprawą miejscowego starosty: „*quae [pola we wsi B. – uzup. K.G.R.] castrum Sandomiriense primum praecarie usurpavit, hactenus autem per vim possidet*”. W innym jednak miejscu Długosz (LB3, s. 316) wskazał na króla jako na zaborcę wsi B. Nie wiadomo, jaką rolę odegrali urzędnicy w zaborze gruntów należących do wsi Chrość klasztoru staniąteckiego: „*villa praefata habebat bonas sylvas et borras, sed multa occupata sunt per potentiam regis et suorum officialium, et castro Nyepolomicze per vim appropriata*”, Długosz, LB3, s. 285.

³⁷ KDWP 1, s. 274, nr 308. Daty 1252 r. oraz autentyczności tego dokumentu dowodzi F. Sikora (Uwagi o dokumentach klasztoru cysterek w Owińskach, „Studia Źródłoznawcze”, t. 9, Warszawa–Poznań 1964, s. 62–65) w polemice z H. Likowskim.

³⁸ Tak M. Sczaniecki, *Nadania ziemi...*, s. 150; F. Sikora, *Uwagi o dokumentach...*, s. 63. Odmienne F. Bujak, według którego Jan był bratem kasztelana śremskiego. Zob. *idem*, *Studia nad osadnictwem*

stosując przemoc, zmusił Bratosza, do ucieczki: „[...] *comes Johannes, frater Thome, qui tunc temporis castellaturam in Srem tenebat, fugavit quadam violencia dictum conversum de ipsa sorte*”. W ten sposób utraciły one posiadanie majątności nadanej im przez księcia Władysława Odonica³⁹.

W świetle rozpatrywanego dokumentu dalsze losy Łęgu w niektórych istotnych szczegółach przedstawiają się niezbyt jasno. Nie powiedziano wyraźnie, iż wieś została wcielona do majątków książęcych⁴⁰. Można się raczej domyślać, iż po wypędzeniu administratora klasztornego, w Łęgu nikt już nie gospodarował. Tak tą wieś widział Blizborius syn Piotra (Detleba)⁴¹, skoro sądził, iż jest opuszczona. Dokument informuje mianowicie, iż „*unde post aliquot tempus Blizborius filius Petri credens eam esse vacuum, quasi auctoritate fratris nostri ipsam sibi usurpavit*”⁴². Z tekstu wynika, że Blizborius objął Łęg w posiadanie. Powstaje wszakże pytanie, czy zawarta w dokumencie sugestia, iż wspomniany Blizborius działał samowolnie, choć w dobrej wierze, zasługuje na zaufanie⁴³.

Zauważmy, że fakt utraty przez cysterki wsi Łęg potraktowany został w dokumencie zdecydowanie negatywnie (*quod quia contra Deum et iusticiam est factum*). Było to zgodne ze stanowiskiem społeczeństwa wobec zaborów cudzej ziemi przez panującego. Znamienne jednak, że w narracji dokumentu przedstawiono sprawę tak, iż winnymi zdarzenia są kasztelan Jan, bo gwałtem zmu-

Małopolski, Poznań 2001 (przedruk wyd. z 1905 r.), s. 38 przypis 119 oraz *idem*, *O wiecach...*, s. 51.

³⁹ Nastąpiło to najpóźniej w 1248 r. W tym roku bowiem kasztelan Jan został uwięziony. O uwięzieniu wzmiankuje F. Sikora, *Uwagi o dokumentach...*, s. 63. Warto wspomnieć, że również klasztor cystersów z Henrykowa był zmuszony opuścić pewne żreby (składające się na posiadłość Sieraków) otrzymane także od księcia Władysława Odonica. Być może doszło do tego nie tylko z powodu wojny między wspomnianym księciem a Henrykiem Brodatym, o czym mówi dokument restytucyjny Przemysława I z 1252 r. (KDWP1, s. 273, nr 307). Niewykluczone, że do utraty Sierakowa przyczynił się też Herkenbold, wymieniony w owym dokumencie wśród świadków jako kasztelan kaliski. Przemawia za tym fakt, iż Sieraków, po odejściu zakonników, znalazł się w rękach brata Herkenbolda. W związku z restytucją, książę polecił kasztelanowi usunąć go z Sierakowa.

⁴⁰ M. Szczaniecki (*Nadania ziemi...*, s. 150) widział tu przykład okupacji ziemi przez urzędników. W. Pałucki (*Studia nad uposażeniem...*, s. 67, przypis 25) poszedł dalej, twierdząc, iż kasztelan śremski wcielił Łęg do własnych dóbr dziedzicznych, chociaż nie ma na to dowodów w rozpatrywanym źródle.

⁴¹ Informacje o Blizborze zebrał F. Sikora, *Uwagi o dokumentach...*, s. 63 i przypis 18. Jego zdaniem mylił się H. Likowski, sądząc, iż Blizbor był następcą Jana na kasztelanii śremskiej, gdy ów został uwięziony w 1248 r. Dodajmy, że również F. Bujak (*O wiecach...*, s. 51) mylnie widział w Blizborze z okresu, o którym mowa w dokumencie, urzędnika książęcego, ponieważ dopiero w 1275 r. był on sędzią poznańskim.

⁴² KDWP 1, s. 274, nr 308. Historia Łęgu stała się dla F. Bujaka (*Studia nad osadnictwem...*, s. 38 i przypis 119) podstawą twierdzenia, że ziemię „pustą można było zajmować tylko auctoritate ducis”.

⁴³ F. Sikora (*Uwagi o dokumentach...*, s. 63) uważał, że Blizbor „podszywał się” pod autorytet księcia, kiedy zajmował Łęg.

sił konwersa do ucieczki ze wsi oraz poniekąd również Blizbor, samowolnie obejmujący opuszczoną przez klasztor posiadłość. Starano się więc stworzyć wrażenie, iż książę nie ma nic wspólnego ze sprawą Łęgu, która potoczyła się sprzecznie z prawem boskim i ludzkim poczuciem sprawiedliwości. Być może dyktator dokumentu, w trosce o dobre imię książąt, informował wbrew prawdzie, że Blizbor nie miał książęcego upoważnienia do zajęcia Łęgu. W takim postępowaniu nie byłoby nic szczególnego, zdarzało się bowiem, że ukrywano fakty stawiające panującego w złym świetle⁴⁴. Mało prawdopodobne wydaje się, aby Blizbor nie wiedział z jakiego powodu interesująca go wieś Łęg stała się posiadłością opuszczoną. Przyjąć natomiast można, iż wiedział, że porzucone przez właścicieli posiadłości (*res derelictae*) pozostają w dyspozycji księcia. Przypuszczalnie postanowił wykorzystać fakt, iż Łęg pozostawał niezagospodarowany i poprosił o niego któregoś z książąt⁴⁵, przemilczając ważną okoliczność, iż wieś została opuszczona na skutek przemocy kasztelana względem klasztorowego konwersa. Można sądzić, wbrew sugestii dokumentu, iż Blizbor uzyskał książęcą aprobatę na zajęcie Łęgu. Zauważmy, że narracja dokumentu takiej interpretacji nie wyklucza, ale raczej wyraża myśl, że uzyskał on jakąś namiastkę, surogat zgody księcia: „*quasi auctoritate fratris nostri*”. Ta informacja pozostaje w bezpośrednim związku z inną ważną wiadomością. Otóż dyktator dokumentu twierdził, czemu trudno dać wiarę, iż Blizborius był przekonany, że Łęg stanowił majątność bezpieczną, a więc pozostającą w dyspozycji księcia (*credens eam esse vacuum*). Tymczasem to przekonanie, które dyktator przypisał Blizborowi, w istocie żywił prawdopodobnie książę na podstawie fałszywej relacji tego pierwszego. To prawda, że Łęg był wsią niezagospodarowaną, opuszczoną przez właściciela, ale nie stanowił *res nullius*, podlegającą dyspozycji panującego. Klasztor – jak wiadomo – był bowiem zmuszony do jej opuszczenia przez książęcego kasztelana. Czy książętom fakt ten był znany, nie wiadomo. Tak czy inaczej, ewentualna dyspozycja książęca klasztorną własnością na rzecz Blizbora nie była działaniem prawnym. Mógł więc dyktator dokumentu, w trosce o dobre imię władcy, wspomnieć o niej w takich słowach, jakie znalazły się w narracji, tym bardziej że w sporządzanym przez niego akcie książęta potwierdzili prawo klasztoru do utraconej posiadłości.

⁴⁴ Przykładu dostarcza J. Matuszewski, opisując przemilczenie przez autora *Księgi Henrykowskiej* wypadku „rażącej nielojalności księcia” względem klasztoru. Zob. *idem, Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 62–65. Zdaniem H. Likowskiego (*Początki klasztoru cysterek w Owińskach (1242–1250)*, Poznań 1924) ukrycie niewygodnego dla księcia faktu poparcia udzielonego przezeń Blizborowi, miało być powodem sfalszowania omawianego dokumentu.

⁴⁵ Na podstawie wypowiedzi F. Sikory (*Uwagi o dokumentach...*, s. 63) wnosić można, że Blizbor zwrócił się do księcia Bolesława.

Przykład Łęgu wskazuje, że urzędnicy książęcy, w tym wypadku kasztelan, byli uciążliwymi sąsiadami dla prywatnych właścicieli ziemskich, którzy na skutek stosowanej względem nich przemocy tracili niekiedy swoje posiadłości. Utrata zaś faktycznego władztwa nad nieruchomością groziła utratą prawa własności. Wszakże w rozpatrywanym wypadku, klasztorowi w Trzebnicy udało się do tego nie dopuścić.

Wypadków stosowania przemocy, „gwałtów” przez administrację panującego względem sąsiadów można wskazać więcej. O „gwałtach” ze strony administracji dóbr królewskich wyrządzanych sąsiadującemu z nimi Leonardowi, dziedzicowi Gawłowa, dowiadujemy się z dokumentu Kazimierza Wielkiego z 1365 r.: „*violencias, quas nostri Procuratores ac ViceProcuratores de Niepolomice eidem Leonardo cum suis hominibus faciunt*”⁴⁶. Urzędnicy⁴⁷ chcieli zagarnąć przyległe tereny, skoro Leonard prosił króla o rozgraniczenie swojej posiadłości od Niepołomic, co też on osobiście wykonał. Zdaniem F. Sikory rozgraniczeniu uległy lasy Gawłowskie od Puszczy Niepołomickiej⁴⁸. Administracja monarsza widziała w nich prawdopodobnie dogodny obiekt kolonizacji⁴⁹. Jerzy Luciński zauważył, że w tym wypadku nie doszło do powiększenia posiadłości monarszych⁵⁰. Nie zawsze spory graniczne i towarzyszące im „gwałty” kończyły się dla prywatnego właściciela tak pomyślnie, jak w wypadku Leonarda. Oto Długosz w *Liber Beneficiorum* notuje: „*et memoria hominum proditum est, quo tempore Casimiri secundi, regis Poloniae, in limitatione villarum, (certi agri – uzup. KGR) abstracti fuerunt a villa Radwanowicze et villae Szklary adiuncti*”⁵¹. W wyniku niesprawiedliwego rozgraniczenia zostały zabrane pewne pola, przyległe do królewskiej wsi Szklary, a należące do szlacheckiej wsi Radwanowicze⁵².

Dalszy przykład działań urzędników panującego dotyczy zarządcy zamku czorszyńskiego⁵³. Wbrew przywilejom królowej Jadwigi zakłócał on spokoj-

⁴⁶ KDMP1, s. 332, nr 280. Zdaniem F. Sikory (*Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu*, cz. 1, „Teki Krakowskie”, t. 8, Kraków 1998, s. 127) dokument z 1365 r. potwierdza przynależność podrzędztwa niepołomickiego do wielkorządów krakowsko-sandomierskich.

⁴⁷ Podręczcy niepołomicki współdziałał prawdopodobnie z wielkorządcą krakowskim, skoro dziedzic Gawłowa, jak zauważył F. Sikora, skarżył się królowi na obu. Zob. F. Sikora, *Dzieje podrzędztwa...*, s. 127.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Te same możliwości widział Leonard, któremu król pozwolił we wspomnianych lasach zakładać wsie. Nowe osady rzeczywiście tam powstały. Zob. F. Sikora, *Dzieje podrzędztwa...*, s. 127.

⁵⁰ J. Luciński, *Majątki...*, s. 22.

⁵¹ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 1 (*Opera omnia*, t. 7.), Cracoviae 1863, s. 39.

⁵² Prawdopodobnie na tle sporu granicznego starosta łukowski oderwał dąbrowę od szlacheckiej wsi Wierzejki i przyłączył do królewskiej wsi Trzebieszów, Kuraś ZDM8, s. 83, nr 2260 (1440 r.).

⁵³ Pismo królewskie skierowane jest do „*castris nostri Czornstin capitaneo*” (Kuraś, ZDM7, s. 196, nr

ne posiadanie dóbr kartuzom, osiadłym w Pieninach w Czerwonym Klasztorze, zmierzając, jak można sądzić, do pozbawienia ich młynów, sadzawek, łąk, a nawet wyspy na Dunajcu, o czym informuje skierowane do niego pismo Władysława Jagiełły: „circa litteras ipsis per (...) dominam Heduigim olim reginam Polonie (...) datas conservare et tenere debeatis ipsosque [in] molendinis, piscinis, lacubus, piscaturis, pratis et quadam, insula ultra Dunayecz et aliis vexacionibus impedire minime debeatis iuxta tenorem litterarum earundem”⁵⁴.

Dokument Kazimierza Wielkiego z 1341 r. informuje o zatargu pomiędzy wielkorządcą krakowskim Hermanem⁵⁵ a biskupem lubuskim Stefanem o pewne pola położone pod wsią biskupią Przebieczany: „dominus Hermanus noster fidelis procurator cum venerabili in Christo patre domino Stephano episcopo Lubucensi super agris quibusdam haereditati Przewczany (...) adiacentibus, quae ad dominium nostrum dicebantur pertinere quorundam ex relatu, nomine nostro diutius litigasset”⁵⁶. Wspomniany Herman działał jako urzędnik królewski, a nie jako osoba prywatna (*nomine nostro*). Nie wiemy jednak nic o jego poczynaniach prócz tego, że spór, spowodowany jakimś doniesieniem, iż pola przy wsi biskupiej stanowią własność królewską, trwał długo (*diutius litigasset*). Sprawa ta – z inicjatywy biskupa, a także i wielkorządcy – znalazła epilóg przed sądem samego króla.

Wcześniejsza (1338 r.) jest wiadomość o zaborze łąki zwanej Krakowiec, którą utracili na rzecz króla cystersi z klasztoru w Koprzywnicy. Można się domyślać, że nie długo potem zakonnicy zwrócili się ze skargą do króla Kazimierza. Ten uznając zakonników za prawowitych właścicieli spornej łąki, zdecydował o jej restytucji (*ecclesie et fratribus ordinis Cisterciensium veris hereditibus restituimus*). Król przewidywał, że fakt wypasania jego koni przez rok na łące klasztornej może w przyszłości stanowić pretekst do jej odebrania dla jego następców, a także i dla urzędników, działających z własnej inicjatywy, oddalił przeto wszelkie do niej roszczenia wysuwane aktualnie, a także mogące być wysuniętymi w przyszłości ze strony urzędników, wskazując pośrednio, że to oni

1991). Wydawcy ZDM7 (*ibidem*, s. 195, nagłówek aktu nr 1991, oraz *ibidem*, s. 196, przypis 1991/1) określili adresata jako starostę, co jest niecisłe i dowolne, występujące bowiem w źródle słowo *capitaneus* oprócz starosty sądowego, miało wiele innych znaczeń. Zob. B. Waldo, *Urząd starosty sądowego w Małopolsce w XV i XVI wieku*, Łódź 1985, s. 32–34. W wypadku dokumentu nr 1991 oznacza ono przypuszczalnie osobę, która z ramienia króla stała na czele zamku Czorsztyn i zarządzała przynależnymi doń nieruchomościami. Zdaniem autorów *Spisów (ibidem*, s. 278.) niedostateczny wciąż stan badań sprawia że „brak ciągle m. in. pełnego rozeznania, które ze starostw małopolskich traktować należy w średniowieczu jako grodowe”.

⁵⁴ Kuraś, ZDM7, s. 196, nr 1991 (1425 r.).

⁵⁵ Zob. o nim informacje wydawców ZDM4 (s. 69, przypis 924/1) oraz *Spisy*, s. 308.

⁵⁶ S. Kuraś, ZDM4, s. 69, nr 924. J.S. Matuszewski uważa, że był to spór sąsiedzki, sprowadzający się do kwestii granicy, *idem*, *Vicinia id est...* Poszukiwania alternatywnej koncepcji staropolskiego opola, Łódź 1991, s. 105.

dokonali zaboru spornej łąki: „*omnibus tam presentibus quam futuris nostris procuratoribus et officialibus regni nostri perpetuum silentium imponentes, vt nullam iurisdictionem habeant, nisi dicti fratres hereditarie possidentes*”⁵⁷.

Mamy też wiadomość, pochodzącą z 1354 r., o tym, że zarządca grodu Kębłowo niejaki Dzierżek z Chyciny⁵⁸ zagarnął na potrzeby własne i grodu połowę powierzchni jeziora Mochy, należącego do cystersów z Wielenia: „*a tempore quo Kieblow tenui pauperibus fratribus et monachis de Vielen, a quibusdam eorum fratrum emulis informatus, ut lacu suo nomine Mochy singulis annis dimidium tractum michi (sic) et castro in Kieblow vendicavi*”⁵⁹. Wspomniany zarządca oświadczył, że postąpił tak, kierując się informacją, iż gród posiada prawo do połowy jeziora⁶⁰. Prawdopodobnie dochodził praw monarszych na własną rękę. Niewykluczone jednak, że zarządca Kębłowa dokonywał połowów na jeziorze Mochy za wiedzą i zgodą starosty oraz króla i działał tak dopóty dopóki zakonnicy nie uzyskali od nich zakazu łowienia ryb przez wspomnianego zarządcę.

Zabory dokonywane przez urzędników zdarzały się również i w następnym stuleciu. Dokument Władysława Warneńczyka z 1442 r. informuje o zagarnięciu przez Rafała z Tarnowa, starostę generalnego ruskiego, jeziora malczyckiego, stanowiącego, na podstawie nadania Jagiełły, własność arcybiskupstwa lwowskiego. Jezioro to znajdowało się w posiadaniu starostów ruskich aż do momentu, gdy Władysław III, decydując się na jego restytucję, nakazał ówczesnemu staroście generalnemu ruskiemu, Piotrowi Odrowążowi ze Sprowy, wprowadzić arcybiskupa w posiadanie wspomnianego jeziora⁶¹. Dużą aktywność w odbieraniu szlachcie jej majątków wykazywał w okresie późniejszym inny starosta generalny ruski, również z rodu Odrowążów, Andrzej. Wytaczał on liczne procesy sądowe, domagając się od pozwanego zwrotu nieprawnie jakoby dzierżonej królewszczyzny. Ten zaś tracił często swoją majątność, ponieważ nie mógł udowodnić swego prawa do niej. Sprzeciwiał się też dążeniom

⁵⁷ KDMP3, s. 28, nr 654 (1338 r.). Dokument zawiera słowa wieloznaczne: *procurator* i *officialis*. Wszakże sens obydwu można wyrazić polskim słowem zarządca (majątku). Zob. Słownik Łaciny Średniowiecznej, t. 6, kol. 987–989 sub. „*Officialis*”. Co do prokuratorów (zarządców) zob. *Spisy*, s. 18. Zob. też R. Grodecki, *Działalność gospodarcza...*, s. 516.

⁵⁸ W dokumencie Dzierżek tytułuje się „*in Kieblow castellanus*”. Wydawca źródła (A. Gąsiorowski) uważa, że słowa „kasztelan” użyto w sensie „burgabia”. KDWP6, s. 188, przypis 165/1.

⁵⁹ KDWP6, s. 188, nr 165.

⁶⁰ Nie wiadomo, czy było to prawo własności, czy tylko prawo do użytkowania, jak przyjął wydawca dokumentu. Nie rozstrzyga tego treść mandatu, który otrzymał Dzierżek, pewnie na skutek interwencji zakonników u króla: „*maxime vero de singulari mandato domini regis et capitanei huius teritorii iussu oretenus facto, cum ius nullum ad eundem tractum castrum habere descernitur*”, *ibidem*, s. 188.

⁶¹ AGZ2, s. 117–118, nr 67.

szlachty ziemi żydaczowskiej, zmierzającej do przekształcenia swych dóbr lennych w dziedziczne, wyrokując na jej niekorzyść⁶². Śladem tego konfliktu jest zapewne dokument z 12 maja 1465 r. wystawiony przez Jana, następnego po Andrzeju Odrowążu starostę generalnego ruskiego, również Odrowąża. Dowiadujemy się zeń, że tenutariusze dóbr królewskich położonych w powiecie żydaczowskim (jednym z nich był starosta generalny ruski Andrzej Odrowąż) odebrali szlachcicowi Fedkowi Raszkonowi znajdującą się w tym powiecie nieruchomość, złożoną z młyna zwanego Sopoty wraz z przynależnościami w postaci stawu rybnego, pola, łąki itp.⁶³ Można się domyślać, że powiększając tenutę żydaczowską, urzędnik królewski miał na uwadze korzyść zarówno panującego, jak i przede wszystkim własną. Zapewne protest szlachty lwowskiej przeciwko działaniom Andrzeja Odrowąża, wyrażający się związaniem w 1464 r. konfederacji⁶⁴, sprawił między innymi, że król przyznał Fedkowi Raszkonowi wieczyste prawo do młyna i nakazał jego zwrot Janowi Odrowążowi, kolejnemu staroście generalnemu ruskiemu⁶⁵. Starostowie ruscy nie byli jedynymi urzędnikami, którzy sięgali po cudze posiadłości. W 1450 r. sąd polubowny nakazał staroście chełmskiemu Piotrowi ze Szczekocin zwrócić kapitule katedralnej chełmskiej łąki należące do wsi kapitulnej Parypsie⁶⁶.

Przedstawione dokumenty pozwalają sformułować kilka uwag o działaniach urzędników panującego podejmowanych z własnej inicjatywy. Przedstawiają się nam oni jako nader niekiedy uciążliwi sąsiedzi prywatnych posiadaczy ziemskich. Ci ostatni doświadczali bowiem z ich strony różnorodnych „gwałtów”. Ich celem było zawładnięcie przez urzędnika cudzym majątkiem, czasem tylko spowodowanie, aby stał się on *bonum vacans* (Łęg). Konflikty między urzędnikami a posiadaczami ziemskimi miały często charakter sporu granicznego, o co było łatwo wobec częstego braku rozgraniczenia między dobrami prywatnymi a majątkami panującego. Prywatni posiadacze ziemscy, czując się pokrzywdzonymi przez urzędników, mogli szukać pomocy u panującego, który stawał się arbitrem między społeczeństwem a podległym mu aparatem administracyjnym. W rozpatrywanych wypadkach władca stawał w obronie prywatnych posiadaczy ziemskich. Być może jest to wyraz ogólniejszej tendencji. Niewykluczone jednak, że wynika to z jednostronności źródeł. Wszak pomyślna dla

⁶² Działalność Odrowążów w tym także Andrzeja, przedstawia A. Prochaska, *Konfederacja lwowska 1464 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. VI, 1892, z. 4., s. 743, 744, 755.

⁶³ AGZ2, s. 185–186, nr 103.

⁶⁴ Wydarzenie to przedstawił A. Prochaska, *Konfederacja lwowska...*, s. 771–773.

⁶⁵ Tak interpretujemy wspomniany wyżej dokument Jana Odrowąża (AGZ2, s. 185–186, nr 103), w którym dwukrotnie wzmiankowano o „*privilegia perpetua*”, stanowiących podstawę dla decyzji króla o restytucji młyna.

⁶⁶ Kuraś, ZDM3, s. 355, nr 857.

posiadacza reakcja władcy wymagała formy pisemnej (dokument restytucyjny, dokument rozgraniczenia dóbr monarszych od prywatnych, mandat do starosty). Natomiast odmowa udzielenia ochrony, będąca aprobatą dla działania urzędnika, nie skłaniała do wystawienia dokumentu⁶⁷.

4

Analiza przekazów źródłowych pozwala, jak sądzę, na sformułowanie następującej konkluzji końcowej:

1. Informacje co do roli urzędników panującego w zabieraniu cudzych posiadłości są skąpe nie tylko pod względem treści, lecz także ilościowo. Pochodzą one w większej liczbie właściwie dopiero z czasów Kazimierza Wielkiego i późniejszych.

2. Za rządów ostatniego Piasta urzędnikami, którzy w różny sposób uczestniczyli w zaborach, byli wielkorządcy krakowscy, zarządcy grodów, a także inne osoby określane w źródłach terminami „*officialis*”, „*procurator*”, a więc przypuszczalnie zarządcy majątków należących do monarszej domeny. W okresie późniejszym z reguły działali starostowie, przede wszystkim sądowi. Źródła rzadko pozwalają na stwierdzenie, kto pełnił te funkcje urzędnicze.

3. Źródła ukazują urzędników przede wszystkim jako wykonawców poleceń panującego. Na jego rozkaz dokonywali wwiązania (intromisji) władcy w cudze dobra. Nie znalazła potwierdzenia teza Władysława Semkowicza, iż wyłącznie zarządcy dóbr inspirowali go do wydania takiego rozkazu podsuwając fałszywe informacje, iż nieruchomości pozostająca w prywatnych rękach jest własnością monarszą. Panujący otrzymywał bowiem tego rodzaju wiadomości z różnych źródeł.

4. Urzędnicy działali również z własnej inicjatywy. Wszczyniali spory graniczne, zmierzając do zawładnięcia przyległymi nieruchomościami. Uprzykrzali życie sąsiadom, stosując względem nich przemoc. Panujący przypuszczalnie takich działań nie aprobował i chronił interes poddanych. Wszakże tylko wówczas, gdy zainteresowani świeccy, czy duchowni posiadacze zwrócili się do niego ze skargą.

⁶⁷ Por. uwagi J. Lucińskiego o okolicznościach mających wpływ na zachowanie się wiadomości o zaborach, *idem, Majątki ziemskie...*, s. 16–17.